

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone rano.

Przedpłata wynosi: Kwartalna 3 zlr. 75 centów miesięczna 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: w państwie Austrjackim 5 zlr. — ct. do Prus i Księstwa niemieckiego 4 talary 15 agr. Szwecji i Danii 6 " " Francji i Anglii 22 franków Włoch 25 " " Belgii i Szwajcarii 18 " " Tareji i krajów Nadren. 17 " "

Numer pojedynczo kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291 w PRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czajka w Żytkow. W PRZYBYCZU: u pana Franciszka i Anglii Józefa u przelawki Kaczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIE- DNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. I. A. Oppelt, Wolfenb. 22. W BRANDELBURGU: u pana MENDEL i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukowego, drugiemu, oprócz opłaty 50 ct. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopłacone nie są wysyłane frankowatnie. Manuskryta dróżnie nie zwracają się, lecz przysyłają niestosownie.

## Od Administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ z Tygodnikiem Niedzielnym wynosi: Na prowincji z przesyłką pocztową: na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia 8 zlr. 40 ct. od 1. sierpnia do końca września 3 „ 40 „ kwartalnie 5 „ — „ miesięcznie 1 „ 70 „ We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej: kwartalnie 3 zlr. 75 ct miesięcznie 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od którego kolwiek dnia, lecz tylko do 1. i 16. każdego miesiąca.

Od 1. sierpnia b. r. wychodzi Gazeta Narodowa przez czas wojny dwa razy dziennie, rano o 7., i po południu o 3. godzinie. Kto by z odbierających przysłał Gazetę, życzył sobie, ażeby mu popołudniową Gazetę wieczorną przesyłał osobno przesyłano, raczy nadesłać na opędzenie kosztów przesyłki osobnej, na jeden miesiąc 40 centów, na dwa miesiące 80 cent.

Karta teatru wojny nad Renem i Bałtykiem kosztuje dla prenumerantów Gazety Narodowej po 15. cnt.

Lwów d. 6. sierpnia.

(Podnoszenia sprawy polskiej. — Sprawy Białego.)

Nie nie pomogą wszelkie wahanie, oględności, obawy — kwestja polska coraz dobitniej bywa podnoszona, mianowicie w piśmiech pruskich, moskiewskich i węgierskich.

Pierwsze donoszą ciagle o masach odeszłych wzywających w Kongresowie i na Litwie, a nawet na Rusi zakordonowej, aby się przygotowywano do powstania, tudzież o aresztowaniach z tego powodu. Równocześnie jenerałowie pruscy rozbili pułki swoje, na polskich ziemiach rekrutowane, rozdzielili między pułki staro-pruskie. Przechylają się też wiadomości, że landwerzystów polskich bagnetami trzeba napędzać do służby, że żołdactwo pruskie popelnia przystem godne Moskali okraczeństwa i spustoszenia Na Prusaku czapka gore!

Pisma moskiewskie znów obawiają się aby rząd austrjacki nie poruszył sprawy ruskiej na Rusi zakordonowej, i w tym względzie podnosimy jeden artykuł Gólosu: „Pomiędzy różnymi kombinacjami, pisze on, które rozbiierają z powodu obecnej wojny, znajduje się i ta, że Moskwa oddawa jest przeswiadczoną, iż pierwsza lepsza wojna europejska wywoła sprawę wschodnią i słowiańską, która ogniem i mieczem rozstrzygnięta będzie na polach Galicji. Wypada zatem obecnie, bliżej się przypatrzeć dążnościom polityki austrjackiej, tem więcej, gdy przedewszystkiem od tej polityki zależy zachowanie ścisłej neutralności.“ Gólos tak to motywuje:

W ostatniej mowie swojej rzekł ks. Wl. Czartoryski, że ere, w którą wstępuje obecnie Austria, na śmiało nazwać można austrjacką. Ze Lwowa donoszą nam, że Polacy są pewni, iż Polska, a to przez Austrię, wkrótce będzie odbudowana. Dla wyświecenia tej otuchy posłuszna następująca wiadomość: W r. 1865 obiegła między Polakami wieść, że do Wiednia przywiózł polnomocnik Czartoryskich akt zerzeczenia się prencji Czartoryskich do korony polskiej na rzecz Habsburgów, pod warunkiem odbudowania Polski w granicach roku 1772. Jakóż wkrótce potem nastąpiła ogólna amnestja, hr. Gólurowski został namiestnikiem Galicji i zaczęło się przesiedlanie Rusinów. Zapal Polaków posuwał się wtedy do pisania na transparentach iluminacyjnych: „Niech żyje król polski, Franciszek Józef i namiestnik Gólurowski!“ Naprawdę arcyka. Rajner dokładał wszelkich starań, aby rząd odwrócił od tej polityki co do Galicji i głośno oświadczał, że tą drogą Austria może się narazić na utratę Galicji. Tego samego zdania było ministerjum Giskra Herbst, — tylko nie p. Beust. Dzisiaj przeciwnie kierunku polskiego są usnocieni, na czele rządu stoi Polak, a pana Klaczek powołano do ministerjum. Słusznie zatem rzekł Czartoryski, że nastąpiła w polityce Austrii era polska.

„Dodajmy do tego, że w r. 1866 czterech obywateli lwowskich podało do Belerdegogo memoriał, wykazujący, że Rusini, których tylko piąta część znajduje się w Galicji, nie nie mają wspólnego z Moskalami, i że rząd austrjacki gdyby poparł tę narodowość, mógłby kiedyś dostać całą Ruś po Czarne morze. Jak dalece rząd wiedeński poszedł za tym memoriałem, dość powiedzieć że na wspomniane w memoriale cele, tj. na wsparcie literatury ruskiej, wydano 15.000 złotych reńskich.

W ten sposób wewnętrzna kwestja galicyjska zamienia się w międzynarodową. Chęć Moskwę osłabić, przenosząc kwestję ruską także do Moskwy.“

Nie tu miejsce wykazywać, ile jest kłamstwa a ile prawdy w tych doniesieniach Gólosa. Powiemy tylko, że rządy austrjackie, jak zawsze według Napoleona I. o jedną ideę i jedną armię w tyle pozostawały, tak też albo nie umiały pojąć doniosłości kwestji ruskiej, ku Dnieprowi przeniesionej, albo obawiali się ją wyzyskać. — Co się jednak stać ma, to się stanie mimo ograniczonych głów wiedeńskich, i mimo przesiedlania Rusinów w Kijowie. — W danym jednak razie najważniejszym jest to, że już w latach 1860, 1863 i 1864 Moskwa obawiała się przeniesienia kwestji ruskiej z Galicji do Moskwy, a jednak swej obawy nie obracała w sprawę międzynarodową, któraby mieczem i ogniem musiała się rozstrzygać na polach Galicji. Jeśli jednak Moskwa chce tego dzisiaj, to tem lepiej. Austria i Węgry odemseliby się dojmująco za agitację Moskwy w Galicji, Czechach, między Słowianami, Dalmatyńczykami, Kroatami, Serbami, Słowakami.

Mimo swego J. hu pokojowego, już i pisma węgierskie coraz częściej podnoszą sprawę polską. Musiały to uczynić, najprzód dlatego, że Węgrzy tylko na wypadek czynnego wystąpienia Moskwy widzą konieczność takiegoż wystąpienia i Austrii, a w każdej walce Austrii z Moskwą musi na głównym planie stać Polska, bo inaczej walki albo nie będzie zgola, albo będzie tylko na zgnęb Austrii wraz z Węgrami zakończona. Powtórze zaś dlatego poruszają musza, bo Moskwa miała jako warunek swej neutralności postawić, aby Austria nie podnosiła sprawy polskiej! Pester Lloyd pisze:

„Pytamy się — a pytanie to jest arcyważne i bynajmniej nie bez podstawy — pytamy się: czy nie może się wydarzyć, iż pewnego pięknego poranku, Moskwa rzeknie do rządu austrjacko-węgierskiego: „Jednym warunkiem mojej neutralności jest niedotykanie sprawy polskiej; a tu tymczasem wszczął się ruch w umysłach, mianowicie w Galicji; ruch ten bądź co bądź winno się wstrzymać; cóż wy myślicie zrobić celem stłumienia tego ruchu?“ A jeśli Austria powie, że żyjący pod jej berłem Polacy nie zgola nie uczynili, co by przekraczało granicę dozwoloną, że zatem rząd nie ma ani powodu, ani prawa używać środków przymusowych, to czyż nie mogłaby Moskwa odpowiedzieć: „Mnie to nie nie obchodzi, co u was wolno lub niewolno; dla mnie najwyższym prawem jest moje bezpieczeństwo, a to moje bezpieczeństwo jest przez ruch galicyjski narażone; daję wam zatem do wyboru: albo sami go stłumicie, albo pozwólcie, abym ja, ehooby na waszem terytorjum to zarządziła, co dla bezpieczeństwa mego państwa uważam za konieczne...“ Cóż wtedy? Rząd austrjacko-węgierski naturalnie musiałby przeciw wszelkiemu takiemu wdzieraniu się w swe prawa protestować jak najuroczyściej. A jeśli Moskwa tego protestu nie uwzględni? Jeżeli owszem zechce z tego wydedukować, że rząd austrjacko-węgierski, skoro nie chce podać ręki do schłostania Galicji, zgadza się temsamem na wszystko, co się tam dzieje, że nawet sam może dał do tego podjęcie, a więc jeden z kardynalnych warunków neutralności austrjackiej naruszył?... Coby potem nastąpiło, może sobie każdy sam na palcach policzyć.“

Artykuł organu większości węgierskiej, którego ustęp najważniejszy, ale jeszcze nie najdosadniejszy, właśnieśmy podali, obudził ogromną sensację w Węgrzech, a nawet we Wiedniu, zwłaszcza gdy i peszteńska Reform uważana za bezpośredni organ hr. Andrasego, podobny artykuł podała, mimo że do tychezas nie bardzo była przychylna Polakom np. w sprawie rezolucji galicyjskiej. Pytają zatem organa lewicy węgierskiej kategorycznie: czy artykuły te Pester Lloyd i Reformy wyszły z natchnienia rządu węgierskiego lub nie, a jeśli nie będą zdementowane, to winien sejm, gdzie co do bezpieczeństwa kraju wszystkie stronnictwa są jednej myśli, zasiąść do rady i ratunku. Pester Lloyd nie odpowiada na to zapytanie lewicy, a mianowicie N. fr. Loyda... Bohemia z d. 2. pisze: „Pewien znakomity dygnitarz wojskowy zapewniał nas wczoraj, że wszelkie doniesienia o przygotowywaniu uzbrojeń w Czechach są zupełnie zmyśnione, gdyż dotychczas jenerałna komenda praska nie otrzymała ani jednego rozkazu w tej mierze. Z tego samego źródła dowiadujemy się że pogłoska, jakoby d. 30. z. m. komendujący Czech, jen. Huyn wyjechał do Wiednia, jest nieprawdziwa, bo jenerał ten wyjechał na 8 do 10 dni do wód w Wartenberg.“

Godnem uwagi jest, z jaką zajętością niektóre organa wiedeńskie ultracentralistyczne występują ciagle przeciw Prusom. Z powodu istotnego wybuchu walki, pisze n. p. Nowy Erndol: „W toku dotychczasowych rozpraw politycznych, doszło przynajmniej do tego, że już nikt nie powazy się rządowi pruskiemu i jego armii, nadawać idealnego charakteru niemieckiego; już nikt nie przypisuje hr. Bismarkowi misji, albo ehooby chęci zjednoczenia Niemiec. Tym, którzy dawniej, fałszując fakta, to robili, chodzilo nie tylko o zjednanie Prusom sympatji i sojuszników, ale mianowicie o to, aby Austrii odjął wszelkie prawo do wystąpienia przeciw Prusom. Z tego zapatrywania wychodząc, nie mogliby Niemcy austrjacy być

przeciw Prusom, bo nie mogli się odłączyć od najwyższej idei łączności z ogółem narodu, a inne narodowości Austrii nie miałyby powodu występować przeciw Prusom, gdyż przeciwie muszą walczyć, aby inny rząd, a nie austrjacki, zajmował się ziszcezeniem idei niemieckiej. Ale odtąd zdemaskowano Prusaków jako reprezentantów polityki jedynie dynastycznej, zaściankowej, odtąd odpadają dla Niemców austrjackich względy pokrewieństwa plemiennego, i owszem spada na nich obowiązek ziszcezenia idei niemieckiej przez Austrię, skoro tę misję zrzucili z siebie Prusy. Inne narody Austrii widzą w dążności Prus tylko ambitne zamiary polityki przemocy, i o ile są Austrjaki, muszą się starać odwrócić od swego domu szkodliwe tej polityki następstwa. Ale i w reszcie Europy poznano się na różnicy między idealną misją niemiecką Prus, a bardzo realnym zadaniem pruskim i już nikt nie ma chęci pomagać im do spełnienia tego zadania.“

Organa półrządowe już znają, że próba hr. Potockiego z Czechami nie udala się, że lud czeski pójdzie za hasłem, danem przez przywódzców. Poieszają się tylko tem, że szlachta historyczna staje po stronie rządu. Stary Erndol pisze: „Sejm, ehooby zaprawiował żywiołami feudalnymi, jest zawsze lepszy jak rząd. Wierokonstytucyjny w Czechach winni teraz trzymać się solidarnie Niezmiernie wle na tem zależy, aby sejm czeski miał komplet, inaczej zwłoczono będzie zebranie się Rady państwa, i mogą zajść ważne wypadki, a Rada państwa nie miałaby w nich udziału.“

Z ostatniego numeru Narodnich Listów pokazuje się, że historyczna szlachta czeska oderwała się stanowczo od deklarantów. Politik sztydzi z środków, którymi pisma wiedeńskie grożą teraz Czechom za ich upor. Wiadomości, jakoby hr. Beust już był w Pradze, okazuje się mylną; ma on tam tylko wysłać powiernika swego do deklarantów.

Nie we wtorek, ale w środę zamknięto sejm sejm węgierski (nowa we czwartek się rozpoczęła). Prezydent Izby niższej, Somssich, odczytałwszy odnośny reskrypt królewski, przebiegł czynność parlamentu z ubiegłej sesji, a przedchodząc do sprawy obrony krajowej, rzekł nad jednomyślnych oklasków całej Izby: „Na honwedach i wspólnej armii polega monarchia w obecnej chwili krytycznej. Król i naród uznali zupełną neutralność za najbawniejszą dla Węgier. Honwedzi i armia zabezpieczą tę neutralność. Oparci na nich, poglądamy w przyszłość bez buty, ale i bez trwogi.“ Zakończył okrzykami na cześć króla i królowej Węgier, Krocacji i Sławonii.

## Szause prawnopolitycznej opozycji.

Zdawałoby się z oświadczeń niektórych dzienników czeskich, iż hasłem czeskigo narodu jest obecnie: „wszystko albo nic.“ to jest, albo całą deklarację ma przyjąć rząd, i od razu do góry nogami wyrzucić konstytucję obecną wykonaniem zamachu stanu, albo Czesi nie pójdą do sejmku ani do Rady państwa.

Rozpatrzywszy się jednak bliżej, spostrzedz można, iż Czesi żądają rokowań z rządem, zanim się zdecydują, co mają uczynić. Bezwzględny swoim uporem dzisiejszym zaszkodziliby nie tylko państwu, ale i sobie. Rokowania te będzie rząd musiał rozpocząć, choćby jeszcze obecnie się wzbraniał. Sytuacja europejska, gdy się dalej rozwinię, zniwoli go do tego kroku.

Z Wiednia donoszą, że rząd pozyskał już część szlachty czeskiej, i przy jej pomocy i za jej pośrednictwem zapewne uda się wynaleźć sposób doprowadzenia do ugody.

Skoro obecne ministerstwo zdecydowało się do rozwiązania sejmku czeskigo, i do próbowania, czy po tej drodze nie dojdzie z Czechami do ugody, to i teraz, gdy deklaranci czescy stanęli okoniem, będzie rząd musiał tentować ugody z nimi na tej samej podstawie, którą przyjmowali Czesi w maju. Sejm wystosuje adres do korony, i od odpowiedzi na ten adres uczynią zawisłą dalszą swoją decyzję. Tak uczynił sejm czeski w r. 1867, ale hr. Beust odpowiedział rozwiązaniem sejmku; taką drogę proponowali Czesi p. Potockiemu w maju, i niezawodnie na tę samą drogę wejda i teraz. Żądania czeskie nie będą od razu wszystkie spełnione, ale krok za krokiem mogą się Czesi coraz więcej zbliżać do ich spełnienia.

W rokowaniach poprzednich z Potockim, Czesi domagali się zwołania jeneralnego sejmku jedynie dla

koronacji cesarza jako króla czeskigo, a dalszą organizację ziem korony czeskiej pozostawili uchwałom dotyczących sejmów, t. j. czeskigo, morawskiego i szlązkiego. Od załatwienia tych prawnopolitycznych kwestyj, czynią Czesi zawisłem wzięciem udziału swego w wspólnej reprezentacji państwa, ale bezwzględny upór stawiać zapewne nie będą. Jeśli akcja załatwienia tej kwestji będzie dopiero rozpoczęta i jej finalne załatwienie zaręzione przez koronę, to wobec dzisiejszego trudnego położenia, może prawnopolityczna opozycja korzystać z kłopotów rządu, i wymóżyć od niego ważne ustępstwa; ale gdyby posunęła swoje żądanie do takiej bezwzględności, któraby paraliżowała całkiem mocarstwowe stanowisko Austrii i narażała ją na zupełną agonję, to natenczas żaden rząd w Austrii nie wahałby się oprzeć tym żądaniom, i pomimo uporu opozycji dążyć do ocalenia swego stanowiska mocarstwowego. Znadto Czesi są biegłymi politykami, aby mieć przeholować w swej opozycji i zmusić rząd do porzucenia wszelkiej myśli ugodowej i do oddania się zupełnego w ręce Niemców.

Z drugiej strony powiedzieć trzeba, że jeśli dzisiejsze ministerstwo rachowało i rachuje dotąd jedynie na to, że wobec niebezpieczeństwa państwa, opozycja prawnopolityczna żądania swoje odwlecze do spokojniejszej chwili, a na dzisiaj myśleć będzie jedynie o tem, jakby państwo z kłopotów ocalić, to się niezawodnie bardzo zawiedzie. Tak platonicznych miłośników mocarstwowej idei państwa niema nigdzie. Tak naitnych polityków nie znajdzie między opozycją, którzyby zaufali bezwzględnie rządowi dzisiejszemu, oddali mu na usługi wszystkie swoje siły w tej nadziei, iż po minionem niebezpieczeństwie, rząd ma to poświęcenie odplacić.

Historja nas uczy, że narody przychodzą do swobód, gdy ich rządy były w kłopotach i dla Galicji więc i dla Krainy i dla Czech pierwszej rząd musi dać pewne rękojmie, iż ich żądania będą wysłuchane zanim reprezentacje tych krajów zajmą się popieraniem tego rządu.

Donosily przed kilkoma dniami dzienniki w korespondencjach z Wiednia, że gdy się sejm zbiorą, cesarz w osobnym mesażu będzie od nich żądał odroczenia swoich prawnopolitycznych kwestyj na później i zajęcia się na teraz tylko dostarczeniem rządowi środków, ażeby wobec prawdopodobnej wojny powszechnej, mógł rząć w pewnych wypadkach wystąpić czynnie. Wiadomość tę uważamy jedynie za balon d'essais. Nie spodziewamy się bowiem, ażeby rząd tak dalece mógł się ludzi, iż takie wezwanie odniesie pomyślny skutek. Właśnie przeciwnie podobny mesaż wywołałby niedowierzanie powszechne. Rządowi nie innego nie pozostaje, jak tylko wcześniej dać sejmom rękojmie, iż ich żądania autonomiczne będą spełnione. Wbrew telegramom pewnych dzienników, my przeciwnie dowiadujemy się z Wiednia, iż galicyjskiemu sejmowi będzie przedłożony projekt rządowy do zmiany ustawy gruźniowej, zmierzający do nadania Galicji takiej autonomii, jakiej się dobięła. Mesaż zaś cesarski ma być przyrzeczeniem, iż taki projekt istotnie dzisiejsze ministerstwo przedłoży Radzie państwa.

A jak projekt ten rządowy ma iść nierównie dalej niż wniosek rezolucyjny Rechbauera, a tem samem i nierównie dalej jak pierwsze propozycje p. Potockiego, poczynione galicyjskim mężom zaufania. Tak samo tuszyć można, że i wobec Czechów rząd pójdzie dalej, niż zamierzał w maju jeżeszecz uczynić dla Czechów hr. Potocki. Jednym słowem, między rządem a sejmem galicyjskim, czeskim, słowiańskim, a może i tyrolskim, odbywać się będą rokowania i targi, przy których zapewne rząd nie będzie się upierał po-

zostać na tem stanowisku, jakie zajmował w maju jeżeszecz.

## KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Rzym d. 30. lipca.

(Δ) Przypominają sobie czytelnicy treść wiązanki złożonego w mej korespondencji rzymskiej z d. 13. maja r. b. Piusowi IX., w której starałem się pod różnymi poglądami, przedstawić sytuację spraw apostołskiej i władzy doczesnej. Od epoki tej, ledwie trzeci miesiąc upływa, a prawie co do joty fakta już spełnione lub bliskie spełnienia usprawiedliwiają moje zapatrywanie się, w którym dawniej nasi ultramontani ehoeli gwałtem widzieć złę wclę, uprzedzenie, i stronnictwo itp.

Odnosnie więc do wspomnianej mej korespondencji z 13. maja, skreślię w obecnym liście sytuację dzisiejszą. I tak, stolica apostołska swą prośnią centralistyczną na Wschodzie z jednej strony, a przewagą uświęconego dogmatem, a wywierana w całym kościele katolickim, wywołała szczyrę Ormian, Chaldecyzków, a nawet w Narodzie Maronitów, nadto przygotowała skutkiem swym zdognatyzowanej nieomyślności zaród i materiał do schyzmu w samym kościele katolickim obrządku łacińskiego. Obecna wojna być może odrozy na czas jakiś, lub ukoi może rozdrażnione umysły wielu katolików, jednakże trudno jest przypuścić, aby dogmat z dnia 17. b. m. usankcjonowany w brew dwóch biskupów, jawnie wypowiadających swoje non placet, i wobec 80 ojeów kościoła, swoją abstencją ukartowaną napród protestujących przeciw niemu, nie wywarł żadnych skutków i przeszedł niepostrzeżenie.

Co zaś dotyczy się władzy doczesnej, widnokrąg przedstawia same ehmury, gromoty i błyskawice, i zapowiada błiski kataklizm. Fakta na potwierdzenie tego, bijące w oczy swą jasnością, są następujące: Napoleon czy to obrzydłym porażką doznaną w anli soborowej, czy też zmuszony obecnymi wypadkami, zatęg swoją odwolnie z państwa Papieskiego i notą dyplomatyczną zawiadomił rząd tutejszy, że rząd francuski, mając dowody rozstroponości umiarowania obecnego ministerstwa włoskiego, mając nadto dane sobie uroczyście zapewnienie ścisłego zachowywania i obserwowania konwencji wrocławskiej, raz na zawsze kończy okupację irancuską w Rzymie.

Skutkiem tej komunikacji rządu francuskiego, papież miał napisać list własnoręczny do cesarza czy też do cesarzowej, polecając opiece Francji państwo kościelne, stolicę apostołską, swą władzę doczesną. W liście tym papież miał położyc nacisk, że on sam uważał i uważa okupację francuską za czasową, lecz mimo tego miał i ma nadzieję, że za wpływem Francji rząd włoski będzie dla papieża przychylniejszego usposobienia. List ten miał być przesyłany na ręce nuncjusza paryskiego Chigi, który bez względu na treść odpowiedzi, ma wkrótce przybyć do wiecznego gródu.

Evakuacja państwa papieżkiego już się rozpoczęła dnia 28 b. m. trzy kompanie celnych strzelców odplynęło na prywatnym parowcu, Prince Napoleon należącym do kompanii braci Valery do Marsylii, reszta zaś wojska francuskiego koncentruje się w Civita-Vecchia, aby na przybył mających fregat z Toulonu odplynąć do Francji. Do dnia 10. sierpnia ani jeden żołnierz francuski nie ma się znajdować na terytorjum papieżkiem.

Leż jeżeli ewakuacja francuska jest bolesna i dotkliwa dla Watykanu, to nierównie jest szkodliwszą dla niego obecna wojna francusko-pruska, skutkiem której znaczna część wojska papieżkiego, należąca do narodowości francuskiej opuściła szeregi, aby stanąć pod cesarskimi ehoragwiami w obronie własnej ojczyzny. Skutkiem takiego stanu rzeczy od niejakiego czasu cznie się dają, że stronnictwo Mazziniego, czyli zwolennicy powszechnej rzeczypospolitej, podnoszą coraz śmieiej swą głowę i agituja pod okiem polleji rzymskiej Słychać także, że i Garibaldi na własną rękę niezależnie od Mazziniego zbiera dla się zastępy, i wbrew (przynajmniej z aktów rządu włoskiego tak się pokazuje) zakazom polleji, w nadgranicznych miastach włoskich otworzył biura konskrypcyjne, które tajnie funkcjonują.

W takim składzie rzeczy bardzo jest możebna rzecz, że niezadługo ujrzymy w wiecznym gródu, co najmniej na prowincji, włoskie wojsko, dla utrzymania porządku wewnętrznego i dla poskromienia rozruchów tak garibaldecyzków jak maz inistów, tembardziej, że rząd papieżki wyciechny finansowo i militarnie nie jest w stanie bronić swego terytorjum, i ścigającą całą swą armię do stolicy, prowincje zostawia na łasce bożej. System obrony wyliczone samej stolicy i pozostawienie prowincji samej sobie, już po raz trzeci wprowadza kard. Antonelli w wykonanie w r. 1860, 1867 i 1870. Wie on dobrze, że zbierająca, jaką jest wojsko papieżkie, nie jest w stanie obronić tak małego terytorjum, jakim jest obecne państwo papieżkie, i jeżeli je z tak wielkim wysileniem utrzymuje, to jedynie, aby zrobić manifestację wojkową i konaniem uysiąca ofiar wyzbrać pomoc u jakiego rządu obcego. Tą razą rachuby Watykanu zwracają się ku

Prusom i kraje poglozka, że papież notę francuską, obwieszczającą ewakuację, zakomunikował Bismarkowi. Dotąd nie ma żadnego rezultatu z tych negocjacji.

Ojciec Zmarły chwycił wreszcie z arcybiskupem Halką racjonalnie na ultramontanizm, ostatnimi laty znacznie wzrosły w naszym kraju, zaproponowali papieżowi utworzenie legji polskiej. Zrazu gdy konsternacja ścisła wszystkich w swych objęciach, przyjęto ów projekt, dziś zaś mówią, że jest odłożony i zaniedbany.

Ponieważ inicjatywa subskrypcji dla ks. pralata Gosnowskiego należy do mnie, przeto obecnie głos mój zabieram w tej sprawie i Tygodnikowi *Dresdeńskiemu* radzę i życzę, aby zebrane pieniądze użył na zakupienie pamiątkowego kielicha wbrew i na przekór intrygom targowiczom naszym.

## Kronika wojenna.

Wiadomości z Paryża drogą telegraficzną otrzymamy przyniosą następujące szczegóły o rozprawie z pod Saarbrücken: Ponieważ Cesarz rozkazał, aby używano kartaczowic tylko w razie koniecznej potrzeby, strzelali więc Francuzi na odległość 160 metrów na oddział nieprzyjacielski maszerujący po prawej stronie kolei żelaznej. Oddział ten był całkiem rozproszony i utracił połowę swoich ludzi. Drugi oddział nieprzyjacielski tego samego dnia. Nasi oficerowie artylerji konstatają jednogłośnie niebezpieczeństwo na miasteczku kartaczowic. Pruscy jeńcy konstatają także wyższość francuzkiej broni.

Marzałek Bazaine miał także potyczkę z nieprzyjacielskimi harcownikami, w której wielu zostało pobitych. Z francuzkiej strony nie było rannych. Od pruskiej granicy donoszą, że wielu ludzi przewieziono rozpuszczono do domów dla braku uzbrojenia i unudowania.

Inny telegram z Arlon opiewa: Po wczorajszej bitwie pod Saarbrücken gloszą, że z obu stron toczono ją z wielką brawurą. Prusacy, którzy mieli znaczne siły, z początku uporczywie bronili swojej pozycji, której jednak długo utrzymać nie mogli pod morderczym ogniem francuzkich kolumn. Prusacy odstąpili pierwsi do Saarbrücken, gdzie stanęli w obronnej pozycji. Natychmiast poczęła francuzka artylerja, ucieczka z dobrej pozycji dawać straszliwego ognia na Saarbrücken ażeby Prusaków stamtąd wypłoszyć, co też się udało. Prusacy trzy cwarce miasta zostało w popiół obrócone.

Dziś rozpoczęli Francuzi marsz z Saarbrücken naprzód. Prusacy mieli ponieść ogromne straty w wczorajszej bitwie.

Wiadomości o zwycięstwie nadeszły do Paryża wieczorem 3 sierpnia. Silna burza przeskoczyła radośnym demonstracjom stolicy.

**General d'Autemare**, jeden z dzielniejszych generałów francuzkich, nie bierze udziału w wojnie. Cesarz zostawił go w Paryżu, mianując głównym dowódcą gwardji narodowej departamentu Sekwany. General d'Autemare jest powinowatym cesarskim przez rodzinę Beauharnais, i ma zupełną ufność cesarza. Takiego właśnie potrzeba było człowiekowi Napoleonowi do pilnowania Paryża w czasie nieobecności cesarskiej. Przy tej sposobności napisał cesarz następujący list do generała:

„Palac Saint Cloud 26. lipca 1870. Mój kochany generale! Proszę Cię, ażebyś oświadczył odemnie gwardji narodowej, jak wiele liczę na jej patriotyzm i uległość. W chwili, kiedy odjeżdżam do armii, leży mi bardzo na sercu chęć wyrzucenia mojej ufności, jak mam dla niej, iż utrzyma porządek w Paryżu, i straż będzie bezpieczeństwa cesarskiej. Dziś konieczna potrzeba, aby każdy wedle sił swoich pracował dla dobra ojczyzny. Chceję wierzyć, mój kochany generale, mojej przyjaźni.

**Patriotyzm Francuzów.** Perrin, dyrektor wielkiej opery paryskiej, otrzymał w jednej kopercie dwa następujące listy:

Kochany przyjacielu!  
I ja także chcę przyczynić mojego obola. Nie jestem dość młody, ażebym biegł na granicę, ale ze wzruszeniem myślę o tych, co szczęśliwie odemnie, będą chorągwi francuzkiej bronili, i wyrzekam się na ich korzyść mojej taniemu z dochodów z *Niemiejskiego* dług, jak długo *Marseillaise* będzie jej sprowadzała powodzenie. Anber.

Kochany panie!  
Z całego serca łączę się ze szlachetną myślą naszego wybornego Anbera, i razem z nim wyrzekam się mojej taniemu z *Niemiejskiego*. Tak postępując, sądzę, że robię to tylko, co bym mógł nieodżałowany małżonek zrobić, gdyby żył tylko.

Wdowa po Scribem.  
**Zachęta udzielona przez jener. Le Boeuf.** Z pomiędzy osób, należących do gwardji ruchomej sztabu wybrał 6 sekretarzy swoich a instelując ich rzekł: „Będziecie panowie mieli wiele pracy, mało wywezan, moje uznanie i pewność, że jesteście użyteczni krajowi, ale w razie najmniejszej niedyskrecji, dostaniecie kulę w łeb.”

**Przeznosne mosty** poczęto wyrabiać we Francji, mają one odznaczać się lekkością i praktycznością.

Francuzi aresztowali proboszcza z Thionville, obwinionego o wydanie Prusakom planu twierdzy w Metz.

**Legion pruskich Amazonek.** Artystka opery berlińskiej, panna Minna Haensel, wyzwa w gorącej odezwie niewiasty niemieckie do utworzenia legionu Amazonek, któryby czynny wziął udział w obronie ojczyzny, biorąc za przykład niewiasty z roku 1813, walczące wówczas przeciwko Francuzom.

W Berlinie zawiązał się komitet kobiecy, który wydał odezwę do Niemek o porzuceniu śmiejących i niemoralnych (sic) mód francuzkich.

**Z Gandawy** donoszą: Podczas wyborów zostały znaczne zaburzenia. Wojsko przywróciło porządek. Również były w Brukselli zamieszki. Król zwołał Izby na 8 sierpnia.

**Uzbrojenia Moskwy.** Grożące nad Moskwą niebezpieczeństwo wywołuje oświadczenia Moskali o ich pokojowym usposobieniu; w pismach swoich skwapliwie oni zaręczają o szczeroci swej neutralności wobec walki francuzko-pruskiej a chcą czynem wesprzeć owo twierdzenie 3 czy 4 Moskali nie znanych zresztą w świecie politycznym, tworzą komitet dla wspierania rannych stron obu. W odezwie ów komitet oświadcza, iż zbieranie składek wyłącznie dla Prusaków, jak to ma miejsce dotychczas, jako stwierdzające sympatje i przeciwne neutralności, uważa za niewłaściwe. Jednocześnie dziennikarstwo moskiewskie starannie przeczy wiadomościom, jakie szeroki zasięg obieg nie tylko po za granicami Moskwy, ale nawet wewnątrz takiej — nikt jednak nie chce dać temu wiary, a nawet *Nouveau Telegraph*, wychodzący w Odesie, pismo sumieniejsze od innych, nie może widocznie zaprzeczyć doniesieniom o zbieraniu się wojska moskiewskiego nad granicą księstw Naddunajskich, i sam zaznacza wiadomość o powołaniu urlopników. *Posener Ztg.* zaś pisze o wzmożeniu obozu stojącego pod Powązkami do 120.000 ludzi, i wysłaniu tamte obozu stojącego w Carskim siole w sile 30.000. Na Litwie, mówi też gazeta, gromadzą wielką armię, która zajęłaby Królestwo w razie posunięcia się pierwszej ku granicy.

Dywidzie zaś jak wiadomo obecnie obozują w Kazańskiej i Symbirskiej gubernii otrzymały miały rozkaz udania się na granicę galicyjską.

Petersburski korespondent *Wanderera* również stwierdza wiadomości o zbiorzeniu się Moskwy, o czym i my w dniach ostatnich wspominaliśmy.

W liście wreszcie, zamieszczonym w *Gaz. Gdańskiej*, znajdujemy wiadomość, iż „z tamtej strony prusko-moskiewskiej granicy, może na 7 wiorst odległości, między Grajewem a Szczecinem ściga się 10.000 wojska. Gońcy moskiewscy uwiązują się tam i nazad. Wiadomość ta jest pewna.”

## Przegląd polityczny.

Pruski *Staats-Anzeiger* podaje okólnik kanclerza Związku do reprezentantów Związku północno-niemieckiego w państwach neutralnych, który w dosłownym tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Berlin, 29. lipca 1870.  
Wypowiedzianemu przez lorda Granville i pana Gladstone w parlamencie oczekiwaniu, że ze strony obu rządów odnośnych nastąpią bliższe objaśnienia co do projektu traktatowego hrabiego Benedetti, uczyniłem tymczasowo zadość, dając hrabiemu Bernstorffowi polecenie drogą telegraficzną pod dniem 27. b. m. Forma telegraficzna dozwoliła krótkie go tylko przedstawienia, które obecnie na piśmie uzupełniam.

Pismo ogłoszone przez *Times* nie jest jedynym projektem, przedłożonym nam w tym sensie ze strony francuzkiej. Już przed wojną duńska próbowano wobec mnie, przez urzędowych i nieurzędowych francuzkich agentów sprowadzić pomiędzy Prusami a Francją przymierze w celu obustronnego powiększenia się.

Zaledwie potrzebuję zwrócić... Panu na to uwagę, że przypuszczenie rządu francuzkiego o możliwości takiego układu z ministrem niemieckim, którego stanowisko zależne jest od zupełnej zgodności z niemieckim uczuciem narodowym, może się tylko wyłomaczyć niezgodnością u francuzkich mężów stanu fundamentalnych warunków bytu innych ludów. Gdyby jenci gabinetu paryskiego byli usposobieni do robenia spostrzeżeń nad stosunkami niemieckimi, toby się w Paryżu nie indzono chętną urządzania spraw niemieckich przy pomocy Francji... Panu naturalnie również jak mnie wiadomo głębi nieznajomości Niemiec u Francuzów.

Usiłowania rządu francuzkiego przeprowadzenia swych chęciwych zamiarów co do Belgii i granie Reau z pomocą Prus, doszły do mojej wiadomości jeszcze przed rokiem 1862, a więc wpród nim objąłem kierownictwo spraw zagranicznych. Nie uważam sobie za obowiązek przesyłać do państw narodowych układów wiadomości, które miały charakter zupełnie osobisty i zdaje mi się, że powinienem zamieścić o ciękwawych dowodach którebym mógł dla wyjaśnienia tej sprawy podać na mowy, rozmów i listów prywatnych. Pod względem wpływu na politykę europejską dały się wzmiarkowane dążności rządu francuzkiego nasamprzód poznać w zachowaniu się, jakiego się trzymał na naszą korzyść w sporze niemiecko-duńskim. Niechęć Francuji ku nam, jaka potem nastąpiła w skutek układu zawartego w Gastein, pochodziła z obawy, aby trwałe ustalenie prusko-austrijskiego przymierza nie pozabawilo gabinetu paryskiego owoców owego zachowania się.

Francja liczyła już w roku 1865 na wybuchnięcie wojny pomiędzy Prusami a Austrią i zbliżyła się do nas z g. towością, skoro tylko nasze stosunki z Wiedniem wikały się zaczęły.

Przed wybuchnięciem wojny austriackiej w r. 1866 robiono mi propozycję częścią przez krownych Jmóści cesarza Francuzów, częścią przez poufnych agentów, które wszystkie do tego zmierzaly celu, aby drogą wzajemnych ustępstw do mniej lub bardziej znacznego obustronnego powiększenia się doprowadzić; chodziło już to o Luksemburg, już o granicę z roku 1814 z Landau i Saarlonis, już o większe przedmioty, z których francuzka Szwajcjarja i pytanie, gdzie ma być pociągnięta granica językowa w Piemencie, nie były wyłączone.

W maju 1866 roku przybrały te wymagania formę projektu przymierza zaczepno-odpornego, z którego głównych zarysów następujący wyciąg pozostał w mem ręk: 1) w razie kongresu domagając się wspólnie ustąpienia Wenecji Włochom i przyłączenia księstw do Prus.

2) Jeżeliby kongres nie przyszedł do skutku, traktat zaczepno-odporny.

3) Król pruski rozpocznie kroki nieprzyjacielskie w 10 dni po rozjeździe się kongresu.

4) Jeżeli się kongres nie zgrupadzi, Prusy wystąpią zbrojnie w 30 dni po podpisaniu niniejszego traktatu.

5) Cesarz Francuzów wypowie wojnę Austrii, jak tylko kroki nieprzyjacielskie pomiędzy Austrią a Prusami się rozpoczną (w przeciągu 30 dni 300,000 ludzi).

6) Osobny pokój z Austrią nie będzie zawarty.

7) Pokój będzie zawarty pod następującymi warunkami: Wenecja Włochom. Prusom kraje niemieckie jak poniżej, (7 do 8 milionów dusz podług wyboru) dalej zmiana Związku Rzeszy na korzyść Prus.

Dla Francji kraj pomiędzy Mozela a Renem bez Koblencji i Moguncji 500,000 dusz od Prus, Bawaria lewy brzeg Renu; Birkenfeld, Homburg, Darmstadt 213.000 dusz.

8) Konwencja wojskowa i morską między Francją a Prusami zaraz po podpisaniu.

9. Przyzwolenie króla Włoch.

Liczba wojska, z którym podług artykułu 5. cesarz miał nam przyjąć w pomoc, została w piśmiennych objaśnieniach na 300 tysięcy ludzi podana; ilość dusz w powiększeniach, których Francja żądała, podług francuzkich niezgadających się z rzeczywistością obliczeń na 1.800.000 dusz.

Każdy, co się obeznał z tajnicszą dyplomacją i wojenną historją roku 1866, potrafi dojrzeć przebiegającą się z pod tych zastrzeżeń politykę, której się Francja jednocześnie trzymała względem Włoch, z którymi także się tajemnie układała, a której się później wobec nas i Włoch trzymała. Gdyśmy w r. 1866 p. m. pomnożyliśmy, i rawio groźących nalegań o przyjęcie, powyższy projekt przymierza odrzucili, liczył rząd francuzki na spodziewane zwycięstwo Austrii nad nami, i na złupienie nas na korzyść Francji, za daną przez nią pomoc po poniesionej przez nas klęskę, której przygotowaniu na polu dyplomatycznym francuzka polityka się teraz według możności zajmowała.

Wiadomo panu, że kongres, o którym mowa w powyższym projekcie przymierza, który później raz jeszcze proponowany został, tenby miał być skutek, żeby tymczasem nasze, tylko na trzy miesiące zawarte przymierze z Włochami było ubiegło, i że Francja w dalszych, tyczących się Custozzy umowach, usiłowała położeniu naszem szkodzić, i gdyby mogła, naszą klęskę sprowadzić. „Patriotyczne kłopoty“ ministra Rouhera dają komentarz do dalszego przebiegu. Od tego czasu nie przestała Francja kusić się ofiarami na koszt Niemiec i Belgii Nigdy nie powątpiewałem o niepodobniejszym przyjęciu jakichkolwiek ofiar tego rodzaju, ale uważałem za bardzo korzystne w interesie pokoju, francuzkim mężom stanu tak długo pozostawić właściwe im złudzenie, jakby się to tylko przeprowadzić dało, bez dania im jakichkolwiek przyrzeczeń, choćby ustnych tylko. Sądzieniem, że odebranie Francuzom wszelkiej nadziei, mogłoby podać w niebezpieczeństwo pokój, na którego utrzymaniu zależało Niemcom i Europie. Nie byłem zdania tych polityków, którzy radzili, aby dla tego nie starać się ze wszystkich sił o zapobieżenie wojnie z Francją, gdyż i tak jest nieodwzajemną. Z taką pewnością nikt nie może przemknąć zamiarów boskiej opatrności co do przyszłości, a ja z mej strony uważam zwycięstwo nawet przeprowadzoną wojnę z klęską, którą oszczędzić narodom, powinno być zadaniem polityki.

Nie mogłem w moich rachubach pominąć przypuszczenia, że w ustawach i polityce Francji mogłoby zajść także zmiany, któreby oba wielkie sąsiednie narody uwolniły od konieczności prowadzenia ze sobą wojny — nadzieja, której sprzyjała każda zwłoka stanowczego zerwania. Z tej przyczyny zamiechałem o robionych nam propozycjach i toczyłem układy, odkładając wszystko na później, nie dając z mej strony żadnego przyrzeczenia. Gdy układy z Jmóścią królem niemieckim względem sprzedaży Luksemburga w znany sposób się rozbiły, ponowiono mi dalej jeszcze idące propozycje Francji, które obejmowały Belgię i Niemcy południowe. Na tę konjunkturę przy pada przedłożenie rękopisu Benedetti. Równie jest niepodobną do uwierzenia rzeczą, aby ambasador francuzki bez upoważnienia swego monarehy, własnoręcznie miał te propozycje sformułować, mnie przedłożyć, i kilkakrotnie ze mną o nich, przy zmieianiu niektórych ustępów, które ganilem, traktować, jak nie było przy innej sposobności twierdzenie, że cesarz Napoleon nie przystał na żądanie ustąpienia Moguncji, które mi w sierpniu r. 1866 ambasador cesarza pod zagrożeniem wojny urzędownie postawił. Rozmaite zmiany w usposobieniu francuzkiem pomiędzy zniechęceniem a ochoczością wojenną, które się pomiędzy rokiem 1866 a 1869 w oczach naszych odbywały, odpowiadały dość ściśle skłonności lub niechęci, jaką dla podobnych układów ajenci francuzcy u mnie upatrywali. W czasie przygotowań sporów o koleje żelazne belgijskie, w marcu roku 1868, napomknęła mi znakomita pewna osoba, której dawniejsze układy nie były obce, odnając się do nich, że w razie zajęcia Belgii przez Francuzów, *nous trouverions notre Belgique ailleurs* (dla nas innaby się Belgia znalazła). Również dawano mi do zrozumienia przy dawniejszych sposobnościach, że Francja, przy rozwiązaniu kwestji wschodniej nie mogłaby szukać swego udziału na dalekim wschodzie, ale bezpośrednio nad swymi granicami. Zdaje mi się, że ostateczne przekonanie, że z nami rozszerzenie granic Francji osiągnąć się nie da, doprowadziło cesarza do postanowienia, dążyć do tego wbrew nam. Mam nawet powód do mniemanja, że gdyby ogłoszenie, o którym mowa, nie było miało miejsca, postanowiono by nam przez Francję, po ukończeniu francuzkich i naszych przygotowań do wojny, wniosek, abyśmy na czele miliona zbrojnych, wobec dotąd nieuzbrojonej Euro-

py, przeprowadzili wspólnie dawniej nam robione propozycje, t. j. abyśmy po pierwszej bitwie, albo przed nią jeszcze zawarli pokój na podstawie postawionych przez pana Benedetti propozycji, na koszt Belgii.

O treści tych propozycji nadmieniam jeszcze, że znajdujący się w naszym ręku projekt, spisany jest od początku do końca ręką hrabiego Benedetti i na papierze cesarsko-francuzkiej ambasady, i że tutejsi ambasadorowie Austrii, Wielkiej Brytanii, Moskwy, Badenu, Bawarii, Hcsji, Włoch, Saksonji, Turcji, Württembergji, którzy oryginalnie widzieli, poznali rękę piszącego. W artykule I. przystał hr. Benedetti zaraz przy pierwszym czytaniu na opuszczenie końcowego ustępu i zamknął go w nawiasie, gdy zwrócił uwagę, że zawiera przypuszczenie wnieśszania się Francji do spraw wewnętrznych Niemiec, na które i w tajemnych dokumentach nie mógłbym zezwolić. Z własnego popędu zrobił w mojej obecności mniej ważną poprawkę na marginesie artykułu II. Lorda Loftusa zawiadomilem o istnieniu pomienionego dokumentu dnia 24 bm., a gdy o tem powątpiewał, zavezwałem do przekonania się naocznego. Dnia 27. bm. obejrzał go i przekonał się przytem, że jest pisany ręką dawniejszego jego francuzkiego kolegi. Jeśli gabinet cesarski zapiera się dzisiaj dążeń, dla których od roku 1864, od przyrzeczenia do groźb przechodząc, ciągle usiłował nas sobie zjednać, to wobec położenia politycznego łatwo to sobie wytłumaczyć można.

Zechciej... pan niniejsze pismo odezwać łaskawie panu... i doręczyć mu je w kopii.

(podp.) Bismark.

## KRONIKA

**Kurjerek lwowski.** W obfitej ostatnimi czasy nekrologii naszej, zaznaczył nam przypaado dzisiaj stratę niezawodnie najdotkliwszą, najboleśniejszą. W piątek wieczorem zmarł tu po krótkiej słabości ś. p. Stanisław Zborowski, dr. praw i docent prawa polskiego przy wszechniej lwowskiej, niezamordowany i znakomity zarówno pracą jak zdolnościami i cnokami charakteru, osobistość pod tym względem prawie jedyna w pokoleniu, występującem dzisiaj do pracy narodowej. Nie kusimy się pobięziami rytmami oddać te postać szanowną i kochaną, bo śmierć nadto wyższą od uczuć, pod wpływem których piszemy te słowa: wspomnienie godniejsze pamięci zmarłego będzie zadaniem chwili, gdy ci hszę już serce przywołać ją dozwoli z cieniów krainy. Pogrzeb zmarłego odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorem z domu p. l. 897 1/2, ulica św. Janki.

Ksiądz arcybiskup Wierchlejski zabawiwszy po swym powrocie z Rzymu przez tydzień we Lwowie, udał się na dniu 31 lipca b. r. dla wychnienia na kilka tygodni do letniego pałacu arcybiskupów lwowski w Obroszynie, gdzie też doznał jak najczulszego po wiania od bardzo licznie zgromadzonego ludu wiejskiego, duchowicństwa ob. l. dekanatu Szczerzeckiego, i wielu osób z okolicznej inteligencji.

Pros nie jesteśmy o sprostowanie, iż mąż, który żonie swojej nos odkasł, nie jest jak to pisaliśmy szewcem. lecz „owsem“ jest to krawiec, nazwiskiem Królicki. Zgoda — bo jak powiedział niedługo pewien krawiec, któremu *Chochlik* skroił kurtę:

„Nie to niby nie stanowi: Juzeik równy rech echowii.“

Zwracamy uwagę niemieckiego nadzoru targowego, ażeby pilnie dał oko na owoce wystawiane tu na sprzedaż przez przewoźników, gdyż obecne nasze położenie sanitarne wymaga wielkiej ostrożności w tym względzie. Przestrzegamy też wszystkich dbających o zdrowie swoich dzieci rodziców, ażeby zakazali im chwilowo używania jabłek i gruszek.

Projektowany koncert w zkładzie hydrograficznemu w Sasowiu na cel Towarzystwa Opieki Narodowej, odegra dnia 14 sierpnia 1870. pan Aleksander Bogucki za współudziałem pana Müllera i kilku amatorów muzyki.

W roku przeszłym celem obsadzenia biura stenografów sejmowych Wydział krajowy rozpisal konkurs połączony z próbą. Do tej konkurencji stawali się obydwaj tutejsze Towarzystwa stenografów. Stenografowie centralnego Towarzystwa zwyciężyli przy tej próbie, gdyż robota ich pod każdym względem okazała się lepszą niż robota pol-rus. Towarzystwa.

Cóż dzieje się teraz. Przy nadchodzącej sesji sejmowej konkurencja znowu obydwaj tutejsze Towarzystwa. Stenografowie centralnego Towarzystwa, pomimo, że ich w Wydziale już znają, i postawie, jak świadczy dotyczący referat Wydziału krajowego w przeszłej sesji z ich pracy byli zadowoleni, pomimo, iż i teraz znowu ofiarowali się poddać każdej chwili próbie, Wydział krajowy nie przyjął ich oferty, natomiast na gorące wstawienie się p. Smolki postanowil oddać w tej sesji spisywanie rozpraw sejmowych Towarzystwu stenografów polsko-ruskich, tym właśnie stenografom, którzy w przeszłym roku próbie nie poddałi, którzy w tym roku wyraźnie przed złożeniem próby się zastrzeżli, a którym referent w przeszłym roku na posiedzeniu sejmowym z powodu petycji oświadczył, iż z ich usług nawet daremnie korzystać nie można było, bo praca ich była po prostu do niczego.

Miasto próby oświadczyli się stenografowie polsko-rus. Towarzystwa, iż zrobią taniej i złożą 1.000 zlr. kancii i to przemogą w Wydziale, że nie żądał wcale próby.

**P. Julian Bartoszewicz**, znakomity historyk, w ostatnich czasach złożony ciężką niemocą, według doniesień z Warszawy o tyle przyszedł do zdrowia, że już wychodzi.

**Nowe stacje pocztowe** dla listów i przesyłek zaprowadzone będą z dniem dzisiejszym w Majdanie pod Kolbuszową, w Rostocze i Uścierzkach pod Kutami.

**Z Gródka** zaręczają nam, iż wiadomości przed kilkoma dniami podana w *Gaz. Nar.* o pojawieniu się tam bandy rabusjów, w całości jak i w szczegółach jest tendencyjnym wymysłem i że tamtejszy sąd powiatowy pod-

jął śledztwo dla wyjaśnienia tej alarmującej wiści, zaczęł wkrótce spodziewać się możemy urzędowego zaprzeczenia.

**Spis zmarłych we Lwowie** do 5 sierpnia. Tekla Kunasiewicz, żona oficjala, lat 48, na osłabienie. Marja Brulard, żona nauczyciela, lat 46, na suchoty. Witold Szumski, syn literata, 1 1/2 roku, na płonice. Olga Zlenigschmidt, córka oficjalisty, 6 miesięcy, na płonice.

**W Krynicie** budują teatr letni; towarzystwo dramatyczne grywać w nim mające, spodziewane jest z Królestwa.

**W Białej**, według wiadomości *Dz. Lw.* w nocy z 31. lipca na 1. bm. zamordowany został w sposób skrytobójczy rewizor policji miejscowej. Sprawcy dotąd nie wykryto.

**Towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu** na posiedzeniu w ostatnich dniach odbytem, obrało prezesem dr. Ksawerego Gałęzowskiego; wice prezesem dr. Belino Świątkowski; sekretarzami: dr. Ładowskiego i dr. Tadeusza Żulińskiego; kasjerem dr. Kowalskiego, a bibliotekarzem dr. Józefa Żulińskiego.

**Hr. Karol Mier** otrzymawszy na wystawie była w Kamionce nagrodę 80 zlr., przesał ją na nagrody dla włościan za bydło z tego powiatu.

**W akademii sztuk pięknych we Wiedniu** przy rozdzielaniu uczniom premij szkolnych za celujące utwory, otrzymali takowe następujący uczniowie Polacy: Ze szkoły malarstwa p. Bronisław Abramowicz, rodem z Zaluchowa, za ogół studjów swoich; ze specjalnej szkoły dla malarstwa historycznego p. Franciszek Streit, rodem z Brodów, studjendjum z funduszu akademickiej wystawy sztuk pięknych za obraz „Powrót do zagrody rodzinnej“ i ze szkoły architektury p. Antoni Beill, rodem z Andrychowa, za kopię wykonaną według przedłożonego mu wzoru

**Biała dama**, jak „zaręcza“ korespondent *Kraju* z Berlina, pojawia się znowu na zanku Hohenzollernów. Według podań okazuje się ona zawsze jeśli królewskiemu domowi grozi niebezpieczeństwo

**Obie pieśni „O Renie“**, pierwsza: *Ren niemiecki*, utworu Beckera i druga: *Ren francuzki*, Alfreda de Musset, przedłomaczona są od dawna pięknym wierszem na język polski. Czynnąc zadosty ciekawości czytelników naszych podajemy je tutaj według dzienników warszawskich:

*Ren niemiecki:*  
Nigdy nasz wolny niemiecki Ren  
Franków n'e będzie udziałem,  
Choć żąda lupieżtw maci in sen,  
Choć ów wolaż z zapalem.  
Jak długo tylko błękitem fal  
Będzie nam zraszać wybrzeże,  
I płynąć dumnie w zamgloną dal,  
Nikt go nam — nikt nie odbierze!

Jak długo ognie nadreńskich win  
Serca nam będzie ogrzewał,  
Każdy z nas wierny Germanii syn  
Swą krew zań będzie przelewał.  
Ren naszym będzie, póki żrąb skał  
W błękitne pada wstęhanie,  
Póki go strzeże skalisty wał,  
Wiecznie Ren przy nas zostanie.

Zostanie przy nas dopóki młódz  
Czcioć będzie ojców wspomnienia,  
I myśli swoich nie będzie truć  
Jadem niewiary — zwątpienia..

Ren naszym będzie, jak długo krew  
W nas płynąć dań nie przestanie,  
Każdy z nas walcząc o Ren, jak lew,  
W nu tach krwi znajdzie postanie!

*Ren francuzki.*  
Wasz Ren niemiecki był naszym już,  
W kielichach naszych odbłyskał,  
Czyście swą pieśnią starli ten kurz,  
Który nasz rumak bojowy — wzdłuż  
Waszej ziemi pociskał?

Był naszym już ów Ren — dziś wasz,  
Siła podboju — nie zdrady...  
A tam gdzie ojców zwycięzka straż,  
Świeciła walkę winem swych czas,  
Tam pójdą dzieci w jej ślady!

Choć Ren dziś nosi niemiecki strój,  
Lecz czym w owej był dobie  
Gdy cesarz staczał zwycięski łój,  
A bohaterkich szermierzy rój  
Rozpraszał kości po sobie?

Naszym już był nadreński brzeg —  
Czy pamiętacie te dzieje?  
Wszakże nie minął jeszcze ów wiek  
Gdy Frank wam dziećmi niemieckich strzegł  
Budząc w ich sercach nadzieje...

Jeśli więc przy was pozostał lup,  
Spłuczenie w nim szaty służalce,  
Znanym jest światu wasz niecný ślub,  
Ktoremu uleż miał woda trup  
Gdyby wpał w ręce padalce!

Niech sobie płynie wśród stromych gór  
Wasz Ren niemiecki w pokoju,  
Niech echa pieśni rznosi bór,  
Lecz Niech nie budzi sprośny wasz chó  
Zmarłych rycerzy do boju!

**Ruskie seminarjum duchowe we Lwowie.** Jednym z głównych i najpilniejszych zadań nowego metropolity będzie gruntowna reforma seminarjum ruskiego we Lwowie. Nie uczymy się powołani udziałem na wskazywek w tej mierze, lecz dla wykazania gwałtownej potrzeby reorganizacji tego zakładu, naszkicujemy tylko zupełnie przedmiotowo stan, w jakim się obecnie tu tejsze seminarjum ruskie znajduje.

Pod rządami ks. metropolity Jachimowicza, a i później za czasów gospodarstwa ks. Kuzińskiego u św. Jura poczytywano usposobienia hajdamackie za najpotrzebniejszy przymiot u kandydata na duchownego *rit. graeci*. Wobec tego głównego względu, usunięto na drugi plan staranie o intelektualne rozwinięcie i umoralnienie kleryków, a chociaż później zwolniła presja polityczna na ich sumienia, to zaniedbanie moralnej strony kształcenia się w tym zakładzie młodziowiyetko że nie ustało, ale w ostatnich wiadomościach, doszło do granic ostateczności. Pod względem politycznym większa połowa tutej-



